JACEK KURZĘPA

TOLERANCJA POGRANICZA - POGRANICZE TOLERANCJI

Możliwe, że tolerancja jest zjawiskiem dotyczącym indywiduum, życia osobniczego; można jednak (a może należy) mówić o niej w kategoriach społecznych, tj. odnoszących się do zachowań grupowych. Zespół ma przemożny wpływ na to, czy jednostka w swoich zachowaniach jest tolerancyjna. Przykładów można podać wiele. W moich rozważaniach wychodzę od kilku przesłanek teoretycznych opartych na przekonaniu, że czas przemian (transformacji), przejścia z jednej formacji ustrojowej w drugą sprzyja występowaniu zachowań ekstremalnych.

Sądzę, że wyraziście ujawniające się w życiu społecznym stany anomii, chaosu moralnego, sprzyjają wahaniu się amplitudy społecznych postaw od nietolerancji ku pełnej tolerancji i akceptacji wszelkiej odmienności. Zmieniająca się rzeczywistość społeczno-kulturowo-obyczajowa powoduje zmianę punktów odniesienia. To, co było dobre kilkanaście lat temu, dziś nie tylko trąci myszką, ale także staje się przyczyną bezwładu i wstecznictwa. Dzisiejsze odczytywanie „ponowoczesności" zawiera w sobie kulturowo wpisane sprzeczności. Poszukiwania podmiotowości człowieka uwzględniają jego „rozproszenie", możliwość i dozwolenie dla poszukiwań i nieświadomości. Czas postmodernizmu jest też czasem wyraźnie wyznaczającym granice, które zatacza człowiek w poznaniu, doświadczaniu, tworzeniu, granice, które buduje potrzeba pewności, ucieczki od dominującego nadmiaru wtórności, nieokreśloności.

Współczesny człowiek — otoczony zewsząd techniką, wessany w ekran telewizji interaktywnej, zdominowany nachalną reklamą — pozbawiany jest swojej podmiotowości nieustannie! To już nie on decyduje. Ma złudzenie podejmowania decyzji, ale już nie kreuje, lecz wchodzi w zastaną rzeczywistość — przyjmując przygotowaną rolę i pozorując własną aktywność — konsumenta.

H. Marcuse opisując „człowieka jednowymiarowego" przestrzega przed bezkrytycznym, biernym poddaniem się dominacji sił „czwartej władzy". Zunifikowani konsumenci, pokolenie „MacDonalda" i nowego „Cocacolonializmu" — wszyscy żyją tak samo, jedzą to samo, kochają się tak samo — szybko i beznamiętnie! Czy w tych kategoriach i na tym tle można jeszcze rozróżnić tolerancję bądź jej brak? Czy przed sfederowaną Europą i jej

społeczeństwami stoi pytanie o granice tolerancji? Z pewnością tak! — świadczą o tym wydarzenia w byłej Jugosławii, strajki we Francji czy wydarzenia w niemieckich obozach dla azylantów.

Przejścia między różnymi stanami tolerancji — od jej wychylenia maksymalistycznego ku minimalistycznemu — bywają często zaskakujące. Dla mnie interesujące stały się wnioski wynikające z badań, które przeprowadziłem w latach 1990-1996, dotyczących młodzieży zachodniego pogranicza Polski.

Teren badań to specyficzny obszar, który jest naszą rzeczywistością: świat zapóźnionej Europy, dążącej gorączkowo do Brukseli, rzeczywistość państw pokomunistycznych, posttotalitarnych. Właśnie tu pojawiło się miejsce dla wielości, odmienności, „tęczowego szaleństwa". Po czasach szarzyzny i „urawniłowki" nastąpił okres pełnej otwartości na inność i być może przesytu tą innością.

Splugawione imponderabilia (Ojczyzna, Bóg, Rodzina) bledną w obliczu szaleńczej gonitwy ku pełnej wolności - bezstresowej, bez nakazów, obowiązków i zakazów.

Wyniki badań wskazują, że uzasadnione jest rozróżnienie tolerancji pogranicza i pogranicza tolerancji.

Badania, które w ostatnich latach prowadziłem, odnoszą się do nowych form zaradności młodzieży na pograniczu polsko-niemieckim. Szeroko opisuję je w wielu doniesieniach i pracach dotyczących „jumy". Tutaj chciałbym skoncentrować się na społecznym odbiorze owych zachowań w kontekście zachowań mieszczących się w pojęciu „tolerancja" bądź wykraczających poza to pojęcie. Rozważania podzielę na dwie części wsparte wiedzą empiryczną, odnoszące się do wymienionych tu: tolerancji pogranicza i pogranicza tolerancji.

Tolerancja pogranicza

Wśród zachowań, które umieszczam w tej kategorii — jeszcze tolerowanych (z różnych przyczyn) — znajdują się następujące formy aktywności:

a) działalność handlowa na targowiskach i bazarach;

b) „juma" oraz działania ją wspierające: „wielbłądy i mrówki";

c) kazus „bardzo zajętego bezrobotnego".

W trakcie badań zająłem się bardzo dynamicznie rozwijającą się działalnością handlową na targowiskach i bazarach. Przeprowadziłem badania ankietowe oraz wywiady z dwustu handlowcami z targowisk w Zgorzelcu, Słubicach i Gubinie.

Można szacować, że 65% handlujących to osoby ze średnim wykształceniem, 21% posiada wykształcenie zawodowe, 9% podstawowe, 5% to absolwenci uczelni wyższych. Na bazarze znajdują zatrudnienie zarówno osoby

młodsze, jak i starsze: 7% to osoby pomiędzy 16 a 20 rokiem życia; 23% ma 20 do 30 lat; 60% - 30 do 50, a 10% - ponad 50 lat.

Udział kobiet oscyluje w granicach 63%, mężczyzn — sięga 37%, Dotyczy to osób powyżej trzydziestego roku życia, gdyż do tej granicy wieku udział kobiet jest znacznie wyższy (około 70%).

Istotne dla mnie są dwa wątki badawcze:

- poziom samoakceptacji wyrażany przez samych badanych;
- poziom akceptacji immanentnie wpisanych w działalność bazarową zachowań leżących na pograniczu prawa.

Pierwszy element nabrał znaczenia z uwagi na konieczność dokonania wielorakich, istotnych przewartościowań w samych badanych by mogli dojść do akceptacji własnej aktywności. Wszak wśród dwustu badanych tylko niewielka (9%) grupa to osoby, które nigdzie uprzednio nie pracowały i praca na targowisku jest dotychczas jedyną im znaną. Pozostałe 181 osób pracowało wcześniej w różnych branżach; ze względów ekonomiczno-życiowych odstąpiły od dotychczasowej pracy na etacie, wybierając względną samodzielność na targowisku.

Wykres 1. Poziom samoakceptacji uprawianej aktywności ze względu na płeć i wiek respondentów

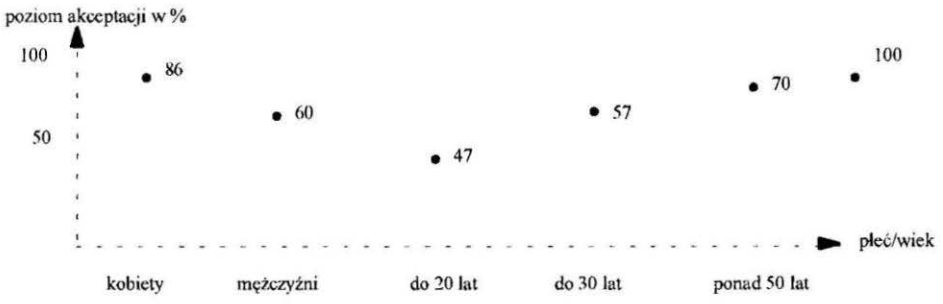

Otrzymane wyniki wskazują, że dużo łatwiej jest zaakceptować swoje nowe miejsce pracy kobietom niż mężczyznom. Wynika to między innymi z faktu, że oficjalna oferta pracy jest dla kobiet uboższa nie tylko co do rozmaitości miejsc pracy, ale i pod względem satysfakcjonującej gratyfikacji za nią. Poza tym okazuje się, że im respondent starszy, tym łatwiej akceptuje swoje miejsce pracy. W rozmowach podkreślano: „trudno mieć jakieś złudzenia [...] w moim wieku, toż to teraz tylko młody, po szkole ma szansę".

Nic przeto dziwnego, że młodzi do dwudziestego roku życia z niekłamanym trudem godzą się na pracę na bazarze czy targowisku. Rozbudzone oczekiwania co do przyszłej pracy, nadzieje na start w dorosłe życie i niemożność ich realizacji powodują poczucie niedosytu i frustracji. Występuje tu swoiste sprzężenie zwrotne między sądami osób starszych co do szans we współczesności i praw młodych do zawłaszczania ich przestrzeni aktywności

życiowej z tym, czego oczekują młodzi, o czym sądzą, że im się „należy". Zrozumiały staje się bunt i niezgoda młodzieży na zaistniałą sytuację.

Inaczej podchodzą do oceny zajmowanego miejsca osoby, które wcześniej pracowały gdzie indziej, niż te, dla których targowisko jest pierwszym i jak dotąd jedynym miejscem pracy. Ci pierwsi — mając możność konfrontacji — zdecydowanie częściej akceptują pracę „na swoim". Różnice w wynikach są skutkiem braku dystansu do tego, co i jak badani robią, oraz braku możliwości konfrontacji z tym, co robili dawniej lub co mogliby robić w przyszłości.

Wśród respondentów wyraźnie zaznaczyła się potrzeba samoakceptacji obecnie zajmowanego miejsca w strukturze zawodów; budowana jest przez rozmaite tumaczenia swego stanu i aktualnej kondycji. Zgoda na samego siebie „tu i teraz" ma daleko idące konsekwencje, tak w kontaktach personalnych, jak i w wynikach ekonomicznych podejmowanej pracy.

Być może mamy tu do czynienia z tolerancją wobec samego siebie, która z pewnością nie jest pogodzeniem się z porażką życiową, lecz wręcz przeciwnie: próbą walki o siebie samego i własną rodzinę. Nieco odmienne ujęcie akceptacji postrzegamy w kontekście zachowań leżących na pograniczu prawa (immanentnie wpisanych w działalność handlową na targowisku).

Wyniki badań wskazują, że na targowiskach pogranicza (województwo zielonogórskie, gorzowskie, jeleniogórskie) pracuje szacunkowo ok. 17 tysięcy osób, przy czym za handlowcem stojącym na targowisku z reguły kryją się co najmniej dwie osoby. Są to jego współpracownicy - dostawca towaru (często mąż), który wykonuje jednocześnie inne, zwłaszcza cięższe prace (ważenie, przenoszenie towaru), syn lub córka (najczęściej absolwenci szkół średnich) pobierający zasiłek dla bezrobotnych. Osoby te nie są ujmowane w żadnych statystykach, nie są objęte ani świadczeniami z tytułu ubezpieczeń o pracę, ani obowiązkiem podatkowym. Proceder jest powszechny i mimo świadomości jego naganności — uprawiany przez wszystkich.

Poza tym z działalnością handlową na bazarach i targowiskach związane są inne pozaprawne działania, których nagminność tłumaczona jest restrykcyjnymi przepisami podatkowymi bądź usprawiedliwia się ją względami racjonalizującymi. Mówimy tu na przykład o odsprzedaży towaru niewiadomego pochodzenia (z przemytu, „jumy"), nielegalnej sprzedaży „na podkładkę" (ilość zafakturowana zgodnie ze stanem magazynowym, a towar jest sprzedawany, ale z innego, oficjalnie nie wykazywanego źródła).

Zwróciliśmy się do respondentów z pytaniem o akceptację takich zachowań. Odpowiedzi wskazują na daleko idący relatywizm moralny. Respondenci akceptują zachowania pozaprawne, gdyż są one i ich udziałem. Typ przyjmowanej argumentacji jest rozmaity, nie zmienia to jednak faktu tolerowania tego, co nie jest zgodne z prawem.

Pogranicze polsko-niemieckie stało się w latach 1990-1995 swoistym eldorado dla działań leżących na pograniczu i poza granicami legalności.

Zaliczamy do nich między innymi „jumę" oraz usługi realizowane przez „mrówki" czy „wielbłądy".

Wykres 2 Samoakceptacjia podejmowanych działań

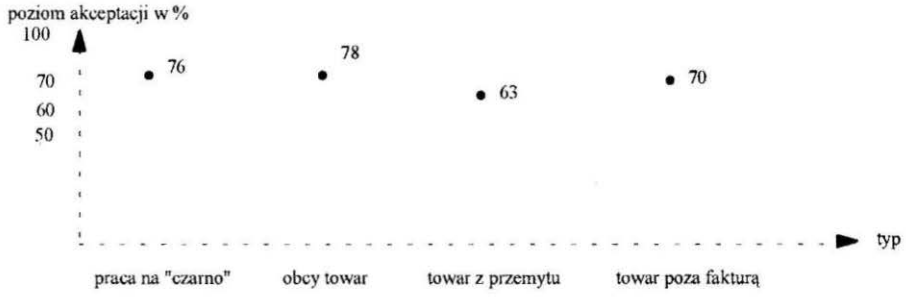

„Juma" polega na dokonywaniu zuchwałych kradzieży rozmaitego sprzętu i towarów w sklepach na terenie Niemiec i późniejszej ich sprzedaży (po znacznie zaniżonych cenach) w Polsce. Z poświęconych temu zjawisku kilkuletnich badań wynika, że „jumacze" wywodzą się ze środowiska młodzieżowego. Wśród uczestników omawianego procederu znajduje się młodzież w wieku 13-25 lat, ze szkół wszystkich typów, młodzież bezrobotna, absolwenci szkół średnich i uczelni.

Z analiz prowadzonych w latach 1992-1995 wynika, że 30% populacji młodzieży pogranicza uprawia „jumę" bądź uczestniczyło w niej epizodycznie, 60% ma kontakty z „jumą" poprzez nabywanie różnych towarów u „jumaczy", 75% ma wiedzę na temat „jumy" i orientację, kto z kręgu rówieśniczego ją uprawia. Badani ujawniają, że 65% „jumaczy" to młodzież w wieku do 17 lat, 18% w wieku 18 lat, a 17% to młodzież powyżej osiemnastego roku życia. Do bezpośrednich przyczyn rozpoczęcia tego procederu zaliczyli:

- przyczyny ekonomiczne: 63% badanych (odnosi się to do poczucia deprywacji w zakresie potrzeb egzystencjalno-bytowych);
- przyczyny racjonalizujące: szuka się uzasadnienia w niskim poczuciu zagrożenia i mało odczuwalnych ewentualnych sankcjach, a jednocześnie wytłumaczenia w kategoriach moralnych; dotyczy to 53% przypadków;
- przyczyny emocjonalne (chęć przeżycia przygody, uzyskania statusu osoby zaradnej, sprawdzenia się itp.); dotyczy to 47% badanych;
- przyczyny losowe - 23% badanych;
- przymus ze strony osób trzecich - 9% badanych (są tu ujęte przypadki nakłaniania do uprawiania „jumy" przez rodziców czy krąg kolegów — zdarza się, że jest to przymus fizyczny).

Dokonana została także diagnoza poziomu deprywacji (poczucia ubóstwa) w zakresie potrzeb 1, 2 i 3 rzędu (wg A. Maslowa). Okazało się, że deprywacja w stosunku do potrzeb 1 rzędu sięga ona 71%, 2 rzędu 19%, zaś 3 rzędu 10% badanych. Poczucie ubóstwa i braków w stosunku do odczuwanych potrzeb,

powiązane z rozchwianiem systemu wartości etycznych, a także z brakiem umiejętności wyboru tzw. strategii życiowych powoduje, że młodzież pogranicza chętnie i licznie udaje się na „jumę".

Zagadnieniem o istotnym znaczeniu poznawczym jest ocena „jumy" i aktywnej w niej młodzieży przez grupę odniesienia. Stanowiła ją populacja pięciuset dziewcząt i chłopców ze szkół różnego szczebla na terenie pogranicza. W otrzymanych wynikach wyraźna jest ambiwalencja postaw w stosunku zarówno do samego zjawiska, jak i do osób biorących w nim udział. Na pytanie o ocenę „jumy" jako zjawiska 43% odpowiedziało, że je gani; 47% że im to nie przeszkadza; 10% stwierdziło, że nie ma zdania. Na pytanie o ocenę osób uprawiających „jumę" tylko 23% stwierdziło, że nie chce i nie ma „jumaczy" w kręgu swoich bliskich.

Pozostali respondenci wyrażali opinie od ostrożnych („robi to, to jego sprawa") poprzez sympatyzujące („fajni ludzie") do zupełnie akceptujących („chciałbym być z nimi").

Zwróciliśmy się do respondentów także z pytaniem, co zrobiliby, gdyby wśród bliskich znajomych ujawnił się „jumacz". 76% osób stwierdza, że tolerowaliby to, zaakceptowali, pogodziliby się z tym; tylko 24% odpowiedziało: „nie zaakceptowałbym tego, starałbym się to zmienić".

Podobnie rzecz się ma ze stosunkiem do „jumy" osób dorosłych (powyżej 25 roku życia). Powtórzono zestaw pytań, adresując je do 270 osób powyżej 25 roku życia — rodziców uczniów szkół podstawowych i średnich na pograniczu lub osób przygodnie spotkanych (sondaż uliczny). Poniżej przedstawiamy zestawienia otrzymanych odpowiedzi.

Pytanie 1: Jak ocenia Pan/i „jumę" jako zjawisko społeczne?
Odpowiedzi: akceptacja - 37% głosów; negacja - 63% głosów.
Pytanie 2: Jak ocenia Pan/i osoby uprawiające „jumę"?
Odpowiedzi: akceptuję je - 51% głosów; neguję ich postępowanie - 49 % głosów.
Pytanie 3: Co zrobiłby Pan/i, gdyby wśród bliskich osób był „jumacz"?
Odpowiedzi: akceptacja - 73% głosów, odrzucenie - 27% głosów.
Pytanie 4: Czy kupuje Pan/i towar u „jumaczy"?
Odpowiedzi: tak - 73% odpowiedzi, nie - 27% odpowiedzi.

Z zestawienia wynika, że w społeczności lokalnej na pograniczu ocena moralna zjawiska „jumy" i „jumaczy" relatywizowana jest z punktu widzenia bliskości (powinnowactwa rodzinnego) osób uprawiających ten proceder i korzyści z niego płynących. Respondenci chętnie określają swój stosunek do tego zjawiska słowem „tolerancja". Z jakim poziomem rozumienia tego pojęcia mamy do czynienia, zależne jest od podstaw aksjonormatywnych badanych.

Badania ujawniają, że większość respondentów ogranicza się do konkluzji: co dobre dla mnie, to dozwolone! Staje się to dla nich punktem odniesienia dla wyrażanych ocen i sądów w stosunku do zachowań osób trzecich.

„Juma" stała się na pograniczu problemem natury socjopedagogicznej. Konsekwencje tego procederu, nie zawsze dostrzegane wprost i bezpośrednio przez społeczności lokalne, zdają się docierać do nas jakby z opóźnieniem w czasie. Zachowania dorosłych (wszak oni w większości byli nabywcami kradzionych towarów) i brak z ich strony jednoznacznego, nagannego sądu to dla „jumaczy" specyficzne, nigdy nie wyartykułowane przyzwolenie dla następnych adeptów tego procederu.

Postawa związana z nieostrością ocen moralnych odnoszących się do zachowań noszących znamiona lawirowania na pograniczu prawa dotyczy także zjawiska nazwanego przez nas syndromem „bardzo zajętego bezrobotnego" (syndrom „bzb").Większość z badanych przez nas osób (E = 350) bezrobotnych z rejonów: Gubin, Krosno Odrz., Cybinka, Lubsko, Zielona Góra pobiera zasiłek dla bezrobotnych przy jednoczesnym wykonywaniu pracy „na czarno" (67%, czyli 234 osoby). Wśród tej grupy 94 osoby (27%) wykonywały pracę „na czarno" w Niemczech. Żadna z indagowanych osób nie uznawała swego postępowania za naganne; wprost przeciwnie, oceniano je jako zrozumiałe i zgodne z wcześniejszą dewizą: co dobre dla mnie, to dozwolone!

„Bardzo zajęty bezrobotny" cechuje się tym, że nie podejmuje „byle jakiej" pracy, czyli tej opłacanej poniżej określonego poziomu (poziom ten w poszczególnych rejonach kraju rozmaicie się kształtuje, np. w województwie zielonogórskim jest to 400 zł., w jeleniogórskim 300 - 350 zł., w warszawskim ok. 600 zł.). Stwierdza: „najlepiej, by praca była w miejscu zamieszkania, w godzinach porannych i nie na zmiany [...] inaczej się nie kalkuluje, wtedy wystarczy zasiłek i od czasu do czasu handelek". Postawa taka jest akceptowana przez środowisko sąsiedzkie i pracownicze z wcześniejszych miejsc pracy badanych. Fakt znalezienia się bez stałej pracy w ocenach badanych tylko w pierwszej fazie jest doskwierający i poniżający. Wkrótce bezrobotny spotykając się z podobnymi sobie w biurach pracy w dniu wypłaty zasiłku — zdobywa wszelką wiedzę potrzebną mu dla polepszenia egzystencji. Dowiaduje się więc wszystkiego na temat zasiłków dla bezrobotnych, ulg i preferencji przy tworzeniu nowych miejsc pracy, na temat kredytów i ewentualnych sankcji przy ich niespłacaniu lub przedłużaniu czasu korzystania z zasiłku, a także na temat miejsc pracy „na czarno". Personel biur pracy — mimo posiadanej wiedzy o tym procederze — jest bezsilny; „bardzo zajęty bezrobotny" z czasem podjeżdża po wypłatę zasiłku coraz lepszym samochodem.

Problemem staje się to, że wykorzystywanie państwa i funkcjonowanie na pograniczu prawa stało się tu, na zachodnim pograniczu, powszechnie akceptowane i często ujawniane przez bezrobotnych. W społecznym odbiorze nie znajdujemy jednoznacznych ocen negatywnych. Dokonuje się masowego racjonalizowania tych zachowań oraz tłumaczenia ich przyczynami natury ekonomicznej i jurydycznej, przywołując niedoskonałości prawa jako precedensy, które powinno się wykorzystywać.

Zblokowaliśmy wyżej omówione zachowania w grupę zachowań leżących w granicach tolerancji mieszkańców pogranicza. Nie odnosimy się do oceny moralnej tych procederów oraz stosunku społeczności lokalnej do nich, stwierdzamy tylko fakt. Takie zjawiska jak działalność bazarowo-targowa, „juma" czy postawy określane mianem „bzb" są tolerowane, te natomiast, które omówimy poniżej, znajdują się w grupie, którą lokujemy na pograniczu tolerancji. Ich odbiór społeczny jest zdecydowanie negatywny i społeczności lokalne je odrzucają, a czasami piętnują.

Pogranicze tolerancji

Wśród zjawisk, które lokujemy na pograniczu tolerancji, umieściliśmy działalność agencji towarzyskich oraz prostytucję dziewcząt i chłopców.

Agencje towarzyskie — mimo że nie są specyficzne tylko dla terenu pogranicza — stały się tu tematem badań z uwagi na niechęć i brak akceptacji dla ich działań ze strony środowisk, w których mają swoje siedziby. Agencje towarzyskie zgodnie z zapisami regulaminowymi dbają o dobre samopoczucie klientów, wykonują swoje powinności zgodnie z prawem. Zadaniem osoby pracującej w agencji jest oficjalnie „uprzyjemnienie pobytu w [...] poprzez miłą konwersację, wspólną zabawę bądź spacery czy zwiedzanie okolicy". W zakres obowiązków wchodzą także: „oddziaływania relaksacyjne na klienta". Z punktu widzenia prawa, wszystko z czym mamy do czynienia oficjalnie w agencjach, jest legalne. Dopiero w chwili, gdy pojawi się skarga czy wniosek o wszczęcie postępowania z tytułu zagrożenia zdrowia czy życia klienta, następuje interwencja prokuratorsko-policyjna, z reguły ujawniająca prawdziwy zakres świadczonych „usług".

Oficjalnie od lutego do czerwca 1995 roku w pasie zachodniego pogranicza (województwo zielonogórskie) było szesnaście agencji towarzyskich legalnych oraz trzy nielegalne. Nasze szacunki są zdecydowanie wyższe i wskazują, że liczebność agencji jest trzykrotnie większa. Zatrudnionych w nich było 160 kobiet i dziewcząt oraz siedmiu mężczyzn (zarejestrowano jedną agencję, w której usługi świadczą mężczyźni); odnotowano obecność 47 dziewcząt rosyjskojęzycznych.

Pracownice tych agencji wywodzą się w 69% ze środowiska miejskiego i w 31% z wiejskiego Są wśród nich — oficjalnie — tylko osoby powyżej osiemnastego roku życia. Według naszych ustaleń procentowy udział pań w poszczególnych grupach wiekowych przedstawia się następująco: poniżej 18 lat - 11%; 18-20 lat 12%, 20-30 lat - 61%, powyżej trzydziestego roku życia 16 %. Część dziewcząt posiada wykształcenie wyższe (19%), niektóre mają matury (27%), inne zaś są tylko po szkołach podstawowych (20%) czy zawodowych (24%); kilka jest w trakcie pobierania nauki (10%). Ich pocho-

dzenie społeczne przedstawia się następująco: inteligenckie 41% robotnicze 47%, chłopskie 12%.

Przedstawione dane pochodzą z badań, którymi objęto próbę 56 pań i dziewcząt zatrudnionych w oficjalnych i nieoficjalnych agencjach towarzyskich.

Obecność agencji towarzyskich na określonym terenie wzbudza wielorakie kontrowersje i emocje. Odnotowaliśmy w naszych badaniach sytuacje całkowitej niechęci i wrogości w stosunku do powstałych agencji (np. Gubin, Lubsko, Krosno Odrz.), ale także stany wyczekiwania na rozwój sytuacji i wykorzystania pojawiających się sposobności do interwencji. Wrogość lokalnych społeczności objawia się między innymi w ostracyzmie w stosunku do właścicieli i personelu agencji, złośliwości czy też nieuzasadnionych interwencjach administracyjno-porządkowych. Częste są przypadki publicznego napiętnowania zarówno personelu agencji, jak i tych, którzy z nią kooperują, ze strony lokalnych autorytetów (sołtysa, wójta bądź proboszcza). I nie ma tutaj istotnego znaczenia, czy dowiedziono, że w agencji uprawia się nierząd. Zakłada się to niejako *a priori,* co staje się motywem do ich wyrzucenia poza nawias społeczności lokalnej.

Pogranicze tolerancji wyostrza się jeszcze wyraziściej w odniesieniu do prostytuujących się dziewcząt i chłopców. Opierając się na badaniach własnych oraz Bojanowskiego, prowadzonych na grupie 64 osób, staraliśmy się dociec, jakie sfery życia w ich osobowości zostały przez tę aktywność zrujnowane i jakie badani wykazują korzyści z niej płynące. Zwróciliśmy się do badanych z pytaniem o jawność ich aktywności i świadomość środowiska rodzinno-towarzyskiego co do uprawianego przez nich procederu. 96% badanych odpowiedziało, że czyni to poza świadomością najbliższego otoczenia. Przyczyn tego należy upatrywać w całkowitym braku tolerancji tego typu zachowań ze strony rodziny i otoczenia badanych. Stwierdzali w rozmowach: „Matka to by chyba umarła gdyby się dowiedziała [...] wywaliliby nas z budy i trudno by było złapać panienkę [...] trzeba by wynieść się za Odrę".

Świadomość zagrożeń związanych z ewentualnym ujawnieniem uprawianego przez badanych procederu nie opuszcza ich. Prowadzi to do przeróżnych sposobów i metod kamuflażu oraz tworzenia „legendy", która z czasem staje się drugą twarzą badanych. Jest ona jednocześnie korzystnym wytłumaczeniem i usprawiedliwieniem wobec rodziców czy najbliższych, co pozwala z kolei również i im czerpać korzyści z przynoszonych przez młodociane prostytutki płci obojga pieniędzy. Rodzice, którzy na początku — zaintrygowani pojawieniem się pieniędzy u swoich dzieci — starali się dociec ich źródła, z czasem poprzestają na zdawkowej „legendzie" i akceptują nową sytuację, podkreślając aktywność swych dzieci zwrotem: „zaradny - zaradna".

Młodzież szkół pogranicza na pytanie o stosunek do prostytucji stwierdza w 54%, że „nic na to się nie poradzi, po prostu musi być", a na pytanie o stosunek do koleżanki czy kolegi, którzy się prostytuują 66% odpowiada:

„zdecydowanie nie akceptuję, odrzucam"; w 18% „starałbym się coś zmienić (odwieść ich). Tylko 16% odpowiedziało: „nic by to nie zmieniło w naszych stosunkach".

Próba dociekania przyczyn tak ostrej niechęci uzmysłowiła badaczowi, że znajdują się one w podstawach systemu norm i wartości. Wartości wyniesione z chrześcijańskiej czystości i wstrzemięźliwości są wyraźne, choć bardzo selektywnie przywoływane we własnym życiu. Trop ten został podjęty w pytaniu: „dlaczego nie robiłbyś tego, co twoi koledzy i koleżanki". Wartości chrześcjańskie zostały podkreślone przez 63% badanych, 21% zwraca uwagę na niebezpieczeństwa wynikające z takiej formy uprawiania seksu dla zdrowia i higieny psychicznej w ogóle (np. zwrot: „jest to niehigieniczne; jest to brudne i chyba nie potrafiłbym tego z siebie zmyć"). 10% uważa, że wynika to z wpływu wychowania rodzinnego i wpływów środowiskowych, a 6% wskazuje, że wynika to z ich charakteru i poczucia własnej godności.

Interesującym wątkiem stało się także oszacowanie skali niechęci w stosunku do prostytuujących się reprezentantów różnych płci. Oceniając uprawiających prostytucję chłopców 94% odpowiedziało: „nie akceptuję, odrzucam", 6%: „nic by to nie zmieniło między nami" (w odniesieniu do chłopców prostytuujących się homoseksualnie — odpowiednio 97% i 3%). Oceniając zjawisko prostytuujących się dziewcząt 53% odpowiedziało „nie akceptuję, odrzucam", 30% „nic by to nie zmieniło między nami"; a 13%: „starałbym się coś zmienić (odwieść ją od tego)". W przypadku dziewcząt prostytuujących się homoseksualnie 56% odpowiedziało: „nie akceptuję, odrzucam", 30%: „nic by to nie zmieniło między nami", a 14%, że jest to marginalne zjawisko i nie stwarza żadnych zagrożeń.

W trakcie badań, które prowadziliśmy przez kilka miesięcy roku 1995, uzyskaliśmy dane, które pozwalają potwierdzić dwoistość postaw środowiska lokalnego w stosunku do zjawisk leżących na pograniczu prawa i legalności. Część działań badanej przez nas młodzieży znajduje się w strumieniu tolerancji, określonej przez nas jako tolerancja pogranicza z całym balastem wynikających z niego uwarunkowań. Jest to także miejsce swoistego pogranicza tolerancji, czyli zachowań nie akceptujących określonych odmienności i postaw wychodzących poza kanon społecznych wzorców.

Pogranicze jako miejsce styku wielu odmienności nasycone jest rozmaitymi nakładającymi się na siebie zależnościami natury kulturowej, społecznej, politycznej i gospodarczej. W związku z tą tęczą uwarunkowań jednostka znajduje się w sytuacji rozmycia dotychczasowych wzorców zachowań i punktów odniesienia dokonywanych wyborów i ocen. Pojawiają się nowe możliwości, na które najszybciej reaguje młodzież.

Pogranicze w wyniku wzmożonego ruchu turystycznego stało się terenem różnych działań i aktywności leżących zarówno w granicy prawa, jak i poza nią. Niezależnie od ocen prawnych — wiele z opisywanych zjawisk podlega

ocenie moralnej. Ich istnienie jest możliwe między innnymi na skutek braku jednoznacznej, negatywnej reakcji w środowisku lokalnym.

W ogromnej liczbie przypadków działalności zgodnej z prawem towarzyszy działalność pozaprawna. Nie stanowi ona sfery działań izolowanych, lecz przeplata się z postępowaniem legalnym. Ocena moralna zjawisk oparta jest na rachunku uciążliwości kosztów, jakie ponosiłby oceniający przy ich akceptacji.

Relatywizm moralny tu na pograniczu w sposób szczególny zdominował życie i oceny dokonywane zarówno przez dorosłych, jak przez młodzież. Wyrasta on także na podłożu odczytywania dysparytetu między warunkami życia w Polsce a tym, co dane jest młodym ludziom w Niemczech.

Społeczności pogranicza — jak się wydaje — prezentują dwa poziomy tolerancji, a mianowicie tolerancję pogranicza, czyli swojej własnej rzeczywistości i uwikłań, w które popada jednostka oraz pogranicze tolerancji, które stanowi ostatnie ogniwo konstytuujące kręgosłup moralny jednostki. Poza to ogniwo jednostka w swej akceptacji odmienności nie wyjdzie: jest to maksymalne wychylenie wahadła przyzwolenia na inność.

JACEK KURZĘPA

TOLERANZ DES GRENZGEBIETES — GRENZGEBIET DER TOLERANZ
ZUSAMMENFASSUNG

Die Wirklichkeit des polnisch-deutschen Grenzgebietes ist mehrfarbig nicht nur hinsichtlich des Treffpunktes von verschiedenen Kulturen (slawischer und germanischer) sondern auch wegen der auftretenden Disproportionen, welche in der gesellschaftlich — wirtschaftlichen Entwicklung Polens und Deutschlands feststellbar sind. Dies löst verschiedenartige Probleme soziopädagogischer Natur aus.

Das Ganze der Erwägungen wird in das gegenwärtige Ablesen der Postmodernität eingeschrieben, wobei gleichzeitig neue Bedrohungen hergerufen werden, welche aus neuen Totalismen herauskommen. Sie werden kontrastiv von H. Marcuse präsentiert.

Der Autor bemerkt die Domination der illusorischen Wirklichkeit, indem er sich kritisch ihrem Überdruß mit dem „Anderssein sowie" voller Akzeptierung jeder Andersartigkeit gegenüber verhält. Er bemüht sich also, der Amplitude der Ausschläge des Toleranzanzeichens auf die verschiedenartigen Verhaltensweisen im Grenzgebiet die näher zu betrachten..

Im Ergebnis der langjährigen Forschungen des Grenzgebietes präsentiere ich verschiedene Typen von Erscheinungen und Verhaltensweisen, die ich versuche, in zwei Gruppen einzuordnen, d.h.: a) Verhaltensweisen, die sich in Grenzen der Toleranz des Grenzgebietes enthalten, also diese, die noch toleriert werden; b) Verhaltensweisen, die im Grenzbereich der Toleranz liegen, also diese, die abgelehnt oder gesellschaftlich angeprangert werden.

Unter Verhaltensweisen, die zu den tolerierten Kategorien gezählt werden, befinden sich folgende empirisch dokumentierte Formen der Aktivität:

- Handelstätigkeit auf den Märkten und Basaren;
- sog. „Juma"-Diebstahl sowie die ihn unterstützende Tätigkeit;
- Casus „eines sehr beschäftigten Arbeitslosen".

Zu den Verhaltensweisen, die abgelehnt oder angeprangert werden, d.h. die im Grenzbereich der Toleranz liegen, zählte ich:

- Tätigkeit der gesellschaftlichen Agenturen;
- Prostutution der Mädchen und Jungen.

Die Untersuchungen wurden in den Jahren 1990 - 1996 geführt. Bei deren Realisierung wurden viele Techniken benutzt, u.a..: Fragebögen (unter 200 Markthändlern), Interviews (mit fast 200 Händlern und 56 Frauen und Mädchen, sowie mit 197 „Juma" — Dieben, mit denen ich lange Gespräche geführt und die beobachtet habe.